

Fragment relacji świadka historii



JANUSZ BARSKI

ur. 1936, Sokolniki



Zakres terytorialny i czasowy	Sokolniki, 1944
--------------------------------------	-----------------

Groźba napadu Ukraińców na rodziny Kowalskich i Baranów

Podczas naszego pobytu u dziadków Kowalskich w majątku na Hołdzie doszło do niebezpiecznej sytuacji. Późnym wieczorem zaczął szczebrać pies. Babcia wyrzała na oszkloną werandę i zobaczyła, że z Sołonki idzie jakaś grupa mężczyzn. Doszli na nasz dziedziniec. Spichlerz był już wtedy zburzony. Zatrzymali się na placu, na którym stał słup z zamontowaną przed dziadka, jeszcze za czasów Skrzyńskiego, aluminiową lampą. Tam zwożone było zboże i później młócone. Dziadek miał w stodole silnik elektryczny, który pasem transmisyjnym napędzał młockarnię. Po wymłóceniu zboże przenoszone było do spichlerza. I około siedmiu mężczyzn stało na placu pod tym słupem. Babcia widziała, że palą papierosy. Byliśmy bardzo wystraszeni. Babcia mówi: *Chyba idą nas mordować*. Dziadek podobnie: *Dzieci, klękajcie, módlcie się, bo przyszli nas chyba mordować*. Mama trzymała na rękach małą Marysię. Dziadek, babcia uklękali przed obrazem. A oni tam palili papierosy. W pewnym momencie dziadzio włączył światło. Widocznie to odwiodło ich od zamiaru wejścia do naszego domu. Może myśleli, że jak ktoś zaświecił światło, to znaczy, że ma broń i będzie się bronić. Dlatego zrezygnowali z wejścia do majątku. No i przeżyliśmy. Z sieni wchodziło się do piekarni i wędzarni, gdzie była nisza. Mama powiedziała, żebym się tam schował. Siedziałem w kucki i nie było mnie widać. Wszyscy pozostali modlili się i czekali, kiedy wejdą ci Ukraińcy. Wokół majątku rozciągał się duży sad i las o powierzchni dwóch hektarów należący do majątku Skrzyńskiego. Ukraińcy poszli za spichlerz. Dziadzio z babcią mówią: *Poszli za spichlerz. Może podpalą nas z drugiej strony, to będziemy uciekać*. Byliśmy przygotowani do ucieczki. W takim napięciu przetrwaliśmy do rana. Dziadzio z babcią wystraszeni powiedzieli do mamy: *Haniu, zabieraj dzieci i idź do wujka Jana Markowskiego do Nagórzan*. W tej polsko-ukraińskiej wiosce mieszkał nasz wujek stolarz. Miał swoją stolarnię z magazynem, gospodarstwo i duży murowany dom. Dziadek przypuszczał, że jak Ukraińcy nie weszli, to przyjdą jutro, żeby wszystkich zamordować i spalić dom. – *Idź z dziećmi do wujka Markowskiego. Może tam nie mordują. Bo jak oni tutaj przyszli, to jest niebezpiecznie*. Rano mama zabrała nas i pieszo, trzy kilometry, poszliśmy do wujka Markowskiego do Nagórzan.

Data utworzenia	26 marca 2025
Rozmawiał/a	Beata Hebзда-Sołogub
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami